

PRZEGLĄD FELCZERSKI

ROLA SPOŁECZNA ZAWODU FELCZERSKIEGO W POLSCE.

Nie chcemy zagajać teoretycznej dyskusji nad egzystencją felczerów, jak również nie będę powoływał się na stosunki gdzieindziej. Bo lubo obca treść może znaleźć pomieszczenie w innej formie, to wprowadzona gwałtem do innego organizmu, nie przystosuje się doń i wyda zgubne owoce. Tembardziej dla nas, ludzi żyjących, ważnem jest życie w jego aktualnych przejawach, nie pod kątem teorii lecz splotu warunków życia społecznego. Bo w szczególnych warunkach rozwijało się życie kulturalne narodu polskiego i w szczególnych zupełnie warunkach kwestja felczerska przybrała obecny charakter.

Na olbrzymiej przestrzeni, równającej się największym państwom Europy istnieje u nas kilkanaście tysięcy felczerów, którzy pracując w najokropniejszych warunkach dostarczają pierwszą pomoc lekarską ludności. Ludność mało kulturalna, brak komunikacji, niechęć lekarzy do osiedlania się na prowincji, wszystko to z felczera czyni prawdziwe światelko na pustyni, który niby latarnia morska zbłąkanym wędrowcom służy orientacją w odzyskaniu zdrowia lub chociaż ulżeniu w cierpieniach. Rozważając nasz stosunek do społeczeństwa abstrahujemy dalej od walki jaką lekarze, li tylko z pobudek materialnych, wypowiedzieli felczerom.

Bo frazes niedostatecznego przygotowania felczerów musi upaść wobec projektu panów lekarzy zastąpienia felczerów mniej przygotowanymi sanitariuszami czy pielęgniarzami. Niedostateczna ilość lekarzy wymagać będzie zawsze zawodu pośredniego, a którego przygotowanie fachowe będzie dawało ulgę dla cierpiącej ludności, nie mogącej szczególnie w Polsce, z powodów już powyżej wyluszczonej, nie zawsze korzystać z usług lekarza. Mniejsza o to jak ci pomocnicy lekarscy będą się nazywali. Jednakże projektowane przez panów lekarzy wykształcenie sanitariuszy czyni ich pomoc dla ludności, doprawdy iluzoryczną. A więc jeżeli zasadniczo dążyć należy, aby w każdej wiosce znajdował się lekarz, to przede wszystkim należy tych lekarzy

przygotować, a nie najpierw pozbawiać ludności felczerów, tej jedynej pierwszej pomocy w promieniu kilkudziesięciu wiorst. To nie jest nasz egoizm. Tego wymaga dobro społeczne. W takich warunkach trudno mówić o odbieraniu zarobku lekarzom przez felczerów, gdzie lekarzy niema.

Pamiętamy dobrze niegodną walkę lekarzy z felczerami w 1905/6, kiedy lekarze skorzystali ze strajku uczniów szkoły felczerskiej, żądających unarodowienia szkoły i zażądali wogóie zamknięcia szkoły.

Nie martwimy się również zbytnio ostatnim rozporz. wykon. Min. Zdrowia do ustawy sejmowej, krępującej działalność felczerów. Bo znaczenie swe czerpiemy nie z papierowych cyrkularzy ministerjalnych, lecz z żywotnego znaczenia, jakie działalność nasza posiada dla ludności.

I znaczenie to zawód felczerski będzie posiadał dotąd, dopóki lekarze nie poddadzą rewizji swój stosunek do społeczeństwa.

Znaczenie swe uzyskuje felczer przez większą dostępność w obcowaniu z ludem. Między nim a społeczeństwem nie ma tego przedziału, jaki istnieje między lekarzem a społeczeństwem. Wyrosły z ludu, materjalnie od niego zależny, sposobem bytowania z powodu niskiego wynagrodzenia nie wiele odeń się różniący, felczer jest bardziej blizki towarzysko szerokim masom, które zawsze posiadają go między sobą i zawsze mogą skontrolować każdy jego czyn. Taki stosunek obudził zaufanie ludności, która chętnie zwierza się ze wszelkich trosk felczerowi, bo wie, iż on je rozumie. Niskie wymagania materjalne, czego nie można powiedzieć o lekarzach, czynią znów felczera więcej pożądanym od lekarza w mniej ważnych cierpieniach. Z przesłanek tych wynika ważność roli swej, którą wszyscy felczerzy winni dokładnie zrozumieć. Ta dokładna znajomość warunków życiowych szerokich mas ludności obdarza felczera niezwykłym posłannictwem krzewienia higieny, tak zaniedbanej u nas w Polsce. To co poda lekarz można nieraz poczytać za fantazję niewspółmierną z rzeczywistością. Znamy, aż nadto doskonale te recepty lekarskie, które ze względu na swą drożyznę wywołują tylko bolesny uśmiech pacjenta. Felczer może uprzedzić niejako chorobę nakazując bardziej higieniczną ostrożność—zupełnie bezpłatnie. Czystość i higiena ludu naszego to całe zagadnienie, któremu nikt uwagi nie poświęca i które tylko udać się może przy gorącej współpracy felczerów.

Oprócz swej fachowej zawsze w pogotowiu będącej pomocy felczerzy zaniedbali pewien dział ważny dla kultury higienicznej narodu. Będąc tak blisko ludności, tkwiąc w niej, aż nadto dobrze podjąć by się mogli inicjowania wszelkich placówek kulturalno-oświatowych. Przecież nie możemy sobie wyobrazić podniesienia się zdrowotności bez podniesienia się oświaty. W kraju analfabetów, gdzie rocznik poborowy daje 70% analfabetów wśród rekrutów, oświata pozaszkolna dla dorosłych szczególnie posiada znaczenie.

Dla inteligencji prowincjonalnej jest to wdzięczne zadanie. W robocie tej dotychczas felczerów nie było. Dlaczego? Pochłonięci swą obroną zawodową nie mieliśmy czasu rozejrzeć się w życiu. Ale jeżeli nie chcemy być wyrzuceni poza nawias życia musimy brać żywy udział w życiu społecznym, czego dotychczas, uderzmy się w piersi, nie było. Ażeby podobnemu zadaniu sprostać musimy zacząć od siebie. Musimy więc pracować nad sobą. Czytać i jeszcze raz czytać. Samouctwem uzupełniać swe wiadomości fachowe i ogólne. I brać we wszystkich poczynaniach kulturalno-oświatowych na prowincji, po szpitalach itp. ośrodkach. Uczyni zaś to nas niezastąpionymi pracownikami, po pierwsze jako felczerów, po drugie jako społeczników i wówczas wszelkie zakusy w kierunku felczerów spotkają się już nietylko z oporem naszego stowarzyszenia zawodowego, lecz z głosem protestu całego narodu, któremu jesteśmy i będziemy zawsze potrzebni.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI Z ZAKRESU CHORÓB OCZU.

(Ciąg dalszy).

Zapalenie brzegów powiek charakteryzuje się zaczerwienieniem, obrzękiem, łuskami lub strupkami pokrywającymi brzegi powiek i wypadaniem rzęs.

Do zapaleń brzegów powiek należy: jęczmień będący ropnem zapaleniem torebki włosowej rzęsy oraz gradówka będąca zapaleniem gruczołu łojowego. Cechą charakterystyczną jęczmienia i gradówki jest znaczny obrzęk, zaczerwienienie i bolesność.

Przy jęczmieniach objawy zapalne są znacznie wybitniejsze niż przy gradówce i szybciej występują, wywołując częstokroć obrzęk całej powieki; gradówka występuje w postaci ograniczo-

nego guzka, stopniowo zwiększającego się, nad którym skóra powiek jest łatwo przesuwalną.

Jęczmienie i gradówki powstające w kącie wewnętrznym powieki dolnej łatwo dają obraz podobny do zapalenia ostrego worka łzowego i na tym tle są b. często pomyłki rozpoznawcze, to też wszelkie wypadki tego rodzaju należy niezwłocznie skierować do specjalisty.

Przy zapaleniu brzegu powiek, po dokładnym usunięciu łusek i strupków powstających na brzegach powiek przy pomocy wacika umoczonego w 3% roztworze kwasu bornego lub sody oczyszczonej, względnie ciepłej oliwy, stosujemy następujące maści: Rp. Ophthalmol 1% lub 2% (apt. Karpińskiego).

2) Rp Hydrargyr. praecipit. albi 0,1

Lanolini

Aq. destillat. ad 1,0

Vaselini americ. ad 10,0

Mtungt.

DS. Maść do wcierania w brzegi powiek.

Dodać łąpatkę szklaną.

3) Rp Jchthyoli

Zinci oxydati ad 0,1

Lanolini

Aq. destillat. ad 1,0

Vaselini americ. ad 10,0

Mfungt. DS. Maść do wcierania w brzegi powiek. Dodać łąpatkę szklaną.

Maść pierwszą, względnie drugą stosujemy w wypadkach zapaleń brzegów powiek, cechujących się zaczerwienieniem i łuskami; o ile zaś na brzegach powiek po usunięciu łusek względnie strupków widzimy oddzielne ropnie lub owrzodzenia wcieramy maść trzecią, po każdorazowym uprzednim zastosowaniu ciepłego okładu.

Leczenie jęczmienia polega na stosowaniu gorących okładów z roztworu 3% kwasu bornego lub ciepłych kataplazm z siemienia lnianego oraz obmywaniu powiek ciepłym roztworem Hydrargyr. oxycyanat. 1:6000—leczenie to stosujemy do czasu pęknięcia ropnia i ustąpienia objawów zapalnych w zupełności.

Przy gradówce stosujemy również ciepłe okłady oraz wcierania nast. maści: Rp Jodi puri 0,05

Kalii jodati 0,1

Lanolini

Vaselini americ. ad 5,0

Mfungt. DS. Maść do wcierania w powieki 2×dziennie.

Powyższej maści nie należy stosować o ile gradówka jest w stanie zapalnym charakteryzującym się bolesnością i znacznie-szem zaczerwienieniem, wówczas należy ograniczyć się tylko do gorących okładów.

Jeżeli powyższe leczenie pozostanie po kilkunastu dniach bez rezultatu, należy chorego skierować do specjalisty celem operacyjnego usunięcia gradówki.

(c. d. n.)

Dr. Żołędziowski.

DR. E. TOFF.

O ZAPŁODNIENIU (IMRPEGNATIO).

(Ciąg dalszy).

O przejściu cząsteczek soków płodowych w krwiobieg matczyny świadczą stany patologiczne jako t. zw. „Syphilis imperceptible“ Diday'a lub Syfilis bez objawów kiedy matki zachodzą w ciążę od mężów syfilitycznych, nie zarażając się same bezpośrednio: dopiero przez płód nabierają odporność i przeciw syfilisowi. Lingard dowiódł eksperymentalnie na królikach, że jeżeli płodowi w macicy znajdującemu się zaszczepimy zarazę węglিকা, to samka zostaje w ciągu 36 godzin odporna na zarazę węglিকা doświadczenia te dobitnie stwierdzają fakt, że rozmaite wytwory chorobowe, związki chemiczne mogą zarówno przejść od matki do płodu i odwrotnie: wynika z tego że rozmaite części składowe ojca mogą się przedostać do krwiobiegu ciężarnej, z powyższego wynika, że dzięki dwom głównym przejawom życia płciowego, spółkowaniu i ciąży, ustroj kobiecy zostaje zapłodnionym przez soki lub związki chemiczne, pochodzące z ustroju męskiego który powoduje liczne zmiany w ustroju kobiecym. Czy także zapłodnianie sprowadza jakieś trwałe zmiany w ustroju kobiecym? Jeżeli wziąć pod uwagę sam coitus, trudno dać odpowiedź kategoryczną, jeżeli zaś uwzględnimy rozmaite objawy, zależne od ciąży, to musimy uznać, że zmiany tu są trwałe, kobieta nieraz miewa dzieci z drugim mężem, które są bardzo podobne do pierwszego.

Jeszcze wyraźniej występuje to u zwierząt (Hutschinson) samice (klacz, krowa, suka) zapłodnione przez osobniki męskie niższej rasy lub przez osobniki posiadające jakieś cechy osobliwe (np. centki) urodziły mieszańca lub też osobnika gorszej rasy: gdy zostają zapłodnione przez osobników rasowych, wydają na

świat młode noszące braki lub cechy pierwszego reproduktora, które z pierwszego płodu musiały przejść na ustrój matki. Następnie musimy przyjąć, że ustrój kobiecy łącznie owych ciał żywotnych, które przechodzą z ustroju męskiego przez spółkowanie i ciąży i potrzebuje tego dla swojego rozwoju.

Stare panny cierpią na różne dolegliwości, które można objaśnić brakiem dowozu tych sił żywotnych z ustroju męskiego.

O ile stosunki płciowe i ciąży są pożądane dla kobiet z mężczyzną zdrowym, o tyle mniej pożądane się z człowiekiem osłabionym chorobliwym, dotkniętym syfilisem ukrytym, tuberkulozą etc. lub też dziedzicznie obciążonym. Te rzeczy wywierają także zły wpływ na kobietę. Często widzimy kobiety, które były do ślubu zupełnie zdrowe, później chorują na nerwobóle, bóle głowy anemię i t. d. bez widocznych zmian organicznych. Przypisać to należy substancjom chorobliwym (toksynom) przechodzącym z mężczyzny na kobietę. Być może, że te wpływy wywołują także rozmaite objawy chorobowe w ciąży. Ślinotok, uporczywe wymioty, bóle głowy, zajęcie nerek, eklampsję etc. Faktem jest że u narodów niekulturalnych gdzie mężczyźni bywają zdrowsi, ciąży łatwiej przebiegają i rzadziej napotykaemy u kobiet przypadki chorobowe, tak często występujące u narodów cywilizowanych.

Autor się przyznaje, że faktycznie nie rozwiązał postawionej sobie tezy lecz wszczął tylko tę kwestję i zastrzega sobie w bliższej przyszłości głos w niektórych kwestiach.

„Kronika Lekarska“

Streścił S. Langfier.

CZEGO ŻYCIE WYMAGA?

Na miejsce b. Min. Zdrow. Publicznego powstała Państwowa Służba zdrowia przy Min. Spraw Wewnętrznych.

Nie wchodząc w przyczyny jakie spowodowały likwidację jednego z tak licznych naszych Ministerstw, ani też w wyniki jakie mogą nastąpić wskutek powyższego, uważamy jednak, że ta kwestja winna obchodzić i felczerów, albowiem sprawy ich zawodowe są tak różne od innych zawodów, że powołanie specjalnego referenta w tym celu staje się kwestją ważną i pilną.

Dotychczas działo się inaczej, ponieważ wszystkie sprawy felczerskie były w rękach nie felczerów, i wskutek tego, że będąc w rękach niepowołanych były źle referowane ku ogólnej szkodzie tak samych felczerów jakoteż i społeczeństwa.

Nic się nie robiło by tych którzy mają za sobą: prawo, wykształcenie zawodowe otrzymane w specjalnych uczelniach, tradycję i praktykę wieloletnią, zabezpieczyć przed różnego rodzaju szarlatanami podszywającymi się pod tytuł „felczer“.

Nawet działa się wręcz odwrotnie jak podaje Związek felczerów w Kielcach w swoim proteście wystosowanych na ręce b. Min. Zdr. Publiczn. w którym wykazuje całą klikę „samozwańców“ praktykujących w ziemi Kieleckiej.

Czy w tym wypadku zrobiono jaki porządek? Czy zainteresowano się więcej tą sprawą? Władze nasze przeszły do porządku dziennego. Takie lekceważenie zakrawa conajmniej na dotkliwą złośliwość w stosunku do felczerów, patrząc „przez palce“ na tego rodzaju dziwne zjawiska. Czas byłby najwyższy z tym skończyć, ponieważ wyżej przytoczony fakt jest jednym z wielu. O tym możnaby wiele pisać i nie spisałby nawet na „wołowej skórcie“.

To też w chwili kiedy najwyższy urząd zdrowotności publicznej uległ reorganizacji, felczerzy domagają się powołania felczera na referenta do spraw felczerskich, obok istniejących referatów: lekarskiego, aptekarskiego i innych. Tylko tym sposobem będą mogli spać spokojnie, wiedząc, iż używanie tytułu „felczer“ oraz zajmowania się czynnościami przez dyletantów prowadzących do systematycznego i ciągłego podrywania autorytetu nie ujdzie im bezkarnie.

Załatwienie tak palącej sprawy, w sposób wyżej wspomniany da felczerom możność wierzenia w istniejącą nad nimi opieką.

G. S.

W PALĄCEJ SPRAWIE.

Potrzeba organizacji zawodowej przystosowanej do potrzeb chwili obecnych istniała już od lat kilkunastu, a to dlatego, że istniejące Urzędy Starszych Zgromadzenia felczerów poczęły stawać się zabytkiem muzealnym, może dla niektórych osób i drogim, lecz jako nieodpowiadające duchowi czasu—stały się zbędnym.

To też z chwilą rozkucia kajdan niewoli, ogół felczerów przystąpił do pracy nad zorganizowaniem Związku Centralnego Felczerów w Rzpltej Polskiej, ujmującego sprawy zawodowe w swoje ręce.

W tym to celu przystąpiono do pracy ciężkiej i żmudnej t. j. do opracowania statutu, którą kierował kol. ś. p. M. Urbań-

ski, który po przezwycięzeniu wielu trudności takowy doprowadził do skutku —przedstawiając gotowy projekt statutu w dniu 6 czerwca 1920 r.

Niestety! Tak jak zgasł przedwcześnie sam projektodawca, tak i wkrótce po nim sądzonem było, że i praca jego nie ujrzała światła dziennego.

B. Min. Zdr. Publiczn. odmówiło legalizacji powyższego statutu, motywując tym, że niektóre artykuły godzą w ingerencję władz.

Wobec takiego zwrotu sprawy, podjęto na nowo pracę, owocem której był obecny statut przedłożony kilka miesięcy temu do zalegalizowania.

Na odpowiedź czekano* długo i cierpliwie.

Jaką odpowiedź otrzymano nie trudno odgadnąć, albowiem po za poprawkami natury prawnej, b. Min. Zdr. Publicznego systematycznie i wytrwale dążąc do jaknajdłuższego upamiętnienia swego żywota w korporacji felczerskiej i tym razem znalazło pewną niedokładność w statucie zgłaszając ze swej strony by do § który głosi, że „członkiem—Związku Centralnego Felczerów, może zostać każdy felczer objęty Ustawą Sejmową z dnia 1 lipca 1921 r.“ dodać „i Rozporządzeniem Ministr. Zdr. Publiczn. z dn. 20 marca 1922 r.“

Na powyższą poprawkę ogół felczerów nie może się zgodzić, ponieważ Rozporządzenie Min. Zdrowia z dn. 20. III. 1922 r. jest sprzeczne z ustawą felczerską z dn. 1. VII 1921 r. i sądzimy, że obecny Departament Zdrowia przy Min. Spraw wewnętrznych nie będzie wprowadzał nowych rozporządzeń niezgodnych z duchem Ustawy Sejmowej.

Z powyższego wynika, że b. Min. Zdr. Publicznego po za wyszukiwaniem co raz to nowych trudności grało na zwłokę, by tylko nie dopuścić felczerów do zorganizowania się t. j. do utworzenia jednego Centralnego Związku Zawodowego.

W tym to miejscu zaznaczyć trzeba z całym naciskiem, że dążeniem felczerów było, i będzie przez zorganizowanie się przyjść z pomocą Władzom Państwowym nad zwalczaniem przeróżnego gatunku osób podszywających się pod miano „felczer“ z tytułu których ucierpieli tak sami felczerzy jak i społeczeństwo.

S. G.

O STOSUNKACH KASY CHORYCH DO FELCZERÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM.

(Ciąg dalszy).

Zapowiedź utworzenia Kasy Chorych w Zagłębiu Dąbr., felczerzy powitali z nieklamaniem zadowoleniem. I nic dziwnego. Nikt tak nie odczuwał tego ciężaru rozmaitych braków w lecznictwie fabrycznym jak felczerzy.

Odcięci od świata i ludzi, na odosobnionych, głuchych posterunkach—mieli przed oczyma jedynie dym, kurz lub błoto, izolną i niewdzięczną pracę. Bez jutra, bez możliwości wypoczynku na starość i należącego zabezpieczenia—zwyczajnie wół roboczy, albo kozioł ofiarny, odpowiedzialny za wszelkie braki i niedomagania...

Kasa Chorych usilnie reklamowana przez związki i ugrupowania społeczne, otwierała szerokie horyzonty na przyszłość... „Specjaliści, ubezpieczenia a przede wszystkim wyzwolenie się felczerów od nadmiernej pracy i niezależnienie się od złej woli jednostek jako to: administratora zakładu przemysłowego i bezpośredniego zwierzchnika-lekarza (pod względem administracyjnym) ludziło urokiem. Wszak obejmowała felczerów instytucja społeczna, czyli że, pracą felczerów nie będzie oceniać źle usposobiona jednostka, ale poważna grupa społeczna z wyboru ogółu, dla którego felczerzy ciężko pracowali na tutejszym gruncie.

Te różne nadzieje, niestety, prysły przy pierwszej konferencji z p. Komisarzem Kasy Chorych. „O was ustawa Kasy Chorych nie mówi...“ „Waszą pracę przejmą lekarze i sanitarjusze“,—były pierwsze słowa p. Komisarza, który, nawiasem mówiąc został zaangażowany z Małopolski.

Dwa miesiące trwały pertraktacje o uregulowanie poborów i godzin pracy. Związek felczerów napróżno starał się unormować współpracę. Wszelkie usiłowania oparte na dobrej woli i chęci porozumienia się, natrafiały na niezrozumiały upór ze strony kierownictwa Kasy, które nie doceniając znaczenia felczerów jako czynnika niezbędnego w lecznictwie w Zagłębiu, na każdym kroku starało się utrudniać porozumienie, z widoczną intencją rozbicia organizacji felczerów. Wreszcie, felczerzy zniechęceni do dalszej bezcelowej próby porozumienia, zniewoleni zostali do wystąpienia z ultimatum opuszczenia wszystkich zajmowanych stanowisk. To poskutkowało.

Na interwencję inspektora pracy i przedstawicieli związków robotniczych, p. Komisarz, w obecności przedstawiciela ministerjum opieki społecznej zawarł pierwszą umowę z felczerami w Czerwcu 1920 r., regulując jakotako warunki pracy i poborów.

Było to pierwsze realne zapoznanie się p. Komisarza, „z nieznanymi sobie osobnikami“, o których nic a nic nie wspomniano w teoretycznej ustawie, a których życie i potrzeby lokalne dawno poznały i należycie oceniły.

To pierwsze zetknięcie się felczerów z pierwszą u nas Kasą Chorych otrzeźwiało nieco zbyt różowe i daleko idące nadzieje.

Upłynęło 4 lata od założenia Kasy Chorych, zaangażowano ze wszystkich dzielnic Polski kilkudziesięciu lekarzy, pootwierano gabinety specjalistów, zmieniło się 3 Komisarzy, a felczerzy nietylko nie zniknęli, „nie pootwierali sklepików z pieprzem“, jak im prorokował pierwszy p. Komisarz, ale od tego czasu liczba ich znacznie się zwiększyła na potrzeby Kasy. Dzisiaj, tak samo

jak przed 4 laty, walka o jakie takie minimum egzystencji nie zmniejszyła się, jak również nie zmniejszyła się praca masowa, w dusznych i ciasnych pomieszczeniach przepojonych wyziewami i miazmatami. Zawierane umowy, tak zw. sześciogodzinna praca, stały się fikcją i stale nie są dotrzymanywane przez zarząd Kasy.

Wiele spraw dotychczas nieuregulowano, nie wydano instrukcji dla felczerów. Z jednej strony zabrania się felczerom wykonywania samodzielnie jakichkolwiek czynności, z drugiej zaś strony wymaga się aby felczerzy w każdej potrzebie i na każde żądanie okazywali pomoc chorym, co wobec zakazu rozporządzania się lekarstwami i przepisywania leków na rachunek Kasy (na rachunek chorego wolno), stawia felczerów w nader trudnem położeniu. Z tego tytułu stale powstają konflikty pomiędzy obroną interesów Kasy a potrzebami chorych. Niemniej brak lokomocji ogromnie daje się uczuć felczerom. Na wielu posterunkach 8-mio kilometrowe wizyty pieszo do ubezpieczonych są na porządku dziennym; Kasa nie daje koni felczerom i nie płaci.

Na domiar złego, Kasa nie daje mieszkań. Jeżeli felczerzy posiadają mieszkania przy kopalniach i fabrykach to tylko dzięki pewnym osobistym względom ze strony przedsiębiorstw za co muszą załatwiać wszelkie wypadki, nie obowiązujące Kasę Chorych. Wogóle, przysłowie o stryжку, siekierce i kijku, daje się w zupełności zastosować do felczerów zarekwirowanych przez Kasę.

Minimum zabezpieczenia jakie felczerzy mieli od przedsiębiorstw, które utracili z powodu przejścia pod zarząd Kasy Chorych czynią straty nasze niepowetowane. Pozbawieni zostali: gratyfikacji, Kasy oszczędności, mieszkań fabrycznych, zapomóg na kształcenie dzieci jak również lokomocji dla dzieci do szkół, lokomocji do chorych, opału w naturze, przydziału ziemi oraz pomocy w pracy domowej a wreszcie, pożyczek bezprocentowych na wszelkie nadzwyczajne potrzeby.

Obecne pobory felczerów utrzymują się styczniowe i wynoszą:

dla felczerów I kategorii	58 punktów	po 5.975.000=	346.000.000	mies.
„ „ II	50	„ „	5.976.000=	299.000.000
oprócz tego na mieszkanie dla I kategorii			4.000.000	„
	„ II		3.000.000	„
na światło	„ I		2.600.000	„
„ „	„ II		2.000.000	„
„ opał	„ I		43.600.000	„
„ „	„ II		40.000.000	„

Jako ekwiwalent za zniesione wynagrodzenia za wizyty do chorych, felczerzy otrzymują dodatkowo 15, 10 lub 6 punktów po 5.750.000 w zależności od przeciążenia pracą i odpowiedzialnością za samodzielną pracę na danym posterunku. Po potrąceniu składek na rzecz Kasy Chorych i podatku dochodowego felczerzy I kategorii otrzymują około 400 mil. miesięcznie, II kategorii około 300 milionów.

Pobory są wypłacane bardzo nieregularnie ratami t. j. w miarę posiadania gotówki w Kasie Chorych. Obecnie, z powodu kryzysu finansowego wypłata odbywa się z miesięcznym opóźnieniem, tak naprz. za Styczeń wypłacono w końcu Lutego, za Luty 31 Marca, za Marzec spodziewana jest wypłata na Święta t. j. w końcu kwietnia i t. d. Do tej pobieżnie skreślonej

charakterystyki, musimy dodać, że, organizacja Kasy Chorych na terenie Zagłębia Dąbr. nie uwzględniła najżywniejszych potrzeb felczerów i okazała się jednym z najbardziej eksploatacyjnych przedsiębiorstw wyzyskujących ich pracę. A wszak okres wojny był ciężką próbą dla felczerów. Brak lekarzy których powołano na wojnę, postawił felczerów na stanowiska zastępców, i — nie jedną placówkę przy kopalniach i zakładach przemysłowych zajmowali samodzielnie. Praca ich była nader odpowiedzialna, przy nieprzerywanych 24-ro godzinnych dyżurach, co najlepiej świadczy o poczuciu obowiązku.

Ustawa o Kasach Chorych nie wspomina o felczerach, krzywdząc ich wskutek pozbawienia praw w zakresie ich kompetencji i stwarzając tym sposobem poważny powód do niezadowolenia wśród szerokich warstw społeczeństwa Zagłębia.

Z uwagi na wykazaną w Zagłębiu potrzebę pomocy felczerów w Kasach Chorych, niejednokrotnie stwierdzoną w Sejmie przez wszystkich posłów tutejszych, czas byłby — aby czynniki miarodajne sankcjonowały stanowisko felczerów przez wniesienie noweli do ustawy o Kasach Chorych.

Związek felczerów niejednokrotnie występował do Min. Zdrowia oraz do Ministerstwa pracy i opieki społecznej. Na jedną z interpelacji Związek felczerów otrzymał przyrzeczenie od szefa Sekcji Ubezpieczeń Społecznych w osobie p. Turowicza. Przytaczamy końcowy ustęp odpowiedzi:

„Wobec niewątpliwej wydatności pracy felczerów i konieczności ich współpracy w Kasach Chorych, ze względu na dobro ubezpieczonych — zwłaszcza wobec braku lekarzy, Sekcja Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dołoży wszelkich starań aby przy interpretacji Ustawy i zastosowania jej przepisów interesy felczerów w jak najszerszej mierze uwzględnione zostały“.

Niestety, tak jak Zarząd Kasy w Sosnowcu po większej części nie dotrzymuje warunków umowy zawieranej z felczerami, tak też i przytoczone wyżej przyrzeczenie nie zostało dotychczas zrealizowane.

Do powyższych uwag i panujących stosunków jeszcze powrócimy.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieje 40 ambulatorji, 8 szpitali i 66 felczerów.

Sosuowice, 8/IV 1924 r.

Obserwator.

KOZIE SKOKI.

Do szeregu naszych przyjaciół stanęli — i... niektórzy aptekarze.

Na czele tych ostatnich, chyba przez jakąś dziwną pomyłkę, wysunął się niejaki p. Herod, redaktor „Wiadomości Farmaceutycznych“, który co pewien czas skacze. Do pracy zaw. „Wiadomości“ odnosiliśmy się i odnosimy z całkowitem uznaniem i bierzemy ją poważnie, gdyż jest ona zazwyczaj pionierem kultury i trybuną naukową. Ze zdziwieniem patrzyliśmy na szybką metamorfozę „Wiadomości“, stających się procederem wydawniczym z ujmą dla powagi pisma. Nie przypuszczaliśmy jednak by poziom „Wiadomości“ doszedł do...

Nie wyrokujemy, niech czytelnicy sami osądzą, my przytoczymy fakty.

W Nr. 42 „Wiadomości farmaceutycznych“ ukazał się artykuł p. H. (czyżby samego p. Heroda) pod. tyt. „Nowe Bezprawia“, w którym autor odkrył w powiecie wołyńskim felczerów nie umiejących czytać (!) i pisać (!) i sporządzających lekarstwa.

Więc według p. H. (jak ta skromna literka H. pasuje do nazwiska redaktora Heroda!), mogą być felczerzy nie umiejący czytać i pisać. (O, kulturo redaktora Heroda!). W Warszawie, według owego p. H. może takich niema! ale tak daleko, aż w powiecie wołyńskim są felczerzy analfabeci i oni to robią lekarstwa! (Horrendum p. Herod!). I takie rzeczy anonimowego p. H. drukuje w „Wiadomościach“ p. Herod!

Nie podejrzewając iżby p. Herod, celowo szkalował zawód felczerski, w № 1 za styczeń r. b. kolega S. G. napisał art. pod tyt. „Kilka słów wyjaśnienia“, w którym przytaczając treść artykułu p. H. odpiera ataki i biorąc za prawdę jego słowa przychodzi w konkluzji do przekonania, że w powiecie wołyńskim osoby o których piszą „Wiadomości“ nie są felczerami. Tymczasem kolega S. G. padł ofiarą podejścia—nie przypuszczając nawet tego, bo p. Herod zamieszczając w „Wiadomościach“ art. „Nowe bezprawia“ podpisany literą H. (co to za zbieg okoliczności litera H=nazwiskiem redaktora!) wszedł na śliską drogę szkalowania felczerstwa i podawania wiadomości fałszywych. (Może redaktor Herod nie wiedział, że ów autor podpisany H. fałszywie go poinformował!).

Lecz każde kłamstwo jak oliwa na wierzch wyjdzie i... wylazło, albowiem otrzymaliśmy odpis wniosku nagłego 5 członków Sejmiku Powiatowego w Wołożynie z dnia 9/II — 1924 r. i odpis pisma Wydziału Powiatowego w Wołożynie do Pana Wojewody Nowogrodzkiego z d. 27/II 1924 r., które autora artykułu „Nowe bezprawia“ p. H. i redaktora Heroda stawiają we właściwym świetle, gdyż wyżej wspomiane urzędowe pisma stwierdzają nadzwyczajnie pożyteczną działalność felczerów w pow. Wołyńskim i wbrew interwencji miejscowych drogistów i aptekarzy domagają się utrzymania założonych przez Wydz. powiatowy placówek felczerskich

Nie chcąc rozszerzać niniejszego artykułu, do tejsze sprawy wrócimy w Nr. następnym. Niech nam jednak będzie wolno przy tej sposobności przesłać kolegom felczerom z powiatu Wołyńskiego pozdrowienia i wyrazić żal, iż nie potrafili wejść w ściślejszy kontakt ze Związkiem Warszawskim lub redakcją naszego „Przeglądu“, przez co mimowoli kolega S. G. i redakcja padli ofiarą przykrej pomyłki.

Jeszcze raz stwierdzić trzeba, iż choć obserwujemy kozie skoki jednak pochyłym drzewem nie jesteśmy, o czem winni pamiętać... nawet autor H. i redaktor Herod.

Aleksander Kurkowski.

OD REDAKCJI.

Pomieszczając pismo Min. Sp. Wewn. (Państwowa Służba Zdrowia) prosimy kolegów o wypowiedzenie się w poniższem zaznaczając, iż w następnym numerze sprawę tę omówimy w specjalnym artykule.

Odpis.

Wykonanie praktyki felczerskiej.

Do Pana Wojewody
(Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia)
w Kielcach.

„Na sprawozdanie z dnia 22/II 1924 r. Nr. Z. P. 340/II/1111 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Państwowa Służba Zdrowia) zwraca w załączeniu

nadesłane przy powyższem świadectwa felczerskie z następującem wyjaśnieniem.

Ustawodawstwo rosyjskie nie unormowało wyraźnie stanowiska felczerów ani nie określiło wyczerpująco ich uprawnień. Z odnośnym postanowień wynika, że w zasadzie wszyscy felczerzy byli traktowani jako pomocnicy lekarzy, działający z reguły pod jego kierunkiem. Jednakże z pewnych postanowień odnośnych przepisów wynika, że felczerzy mieli przecież pewien zakres czynności, które mogli podejmować samodzielnie, jako to — niesienie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarzy, wydawanie koniecznych zarządzeń w razie ujawnienia choroby ostrozakaźnej i t. p. Na pewien samodzielny zakres działania felczera wykazują zakazy podejmowania przez nich pewnych czynności, jak. np. zakaz dokonywania przez felczerów wstrzykiwania surowicy przeciwbłonicznej i t. p.

Mimo więc ogólnego zakazu, wzbraniającego felczerom leczenia i zapisywania lekarstw na podstawie instrukcji, wydawanych przez Departament Sanitarny, czasem zawartych w statutach poszczególnych szkół felczerskich, felczerzy faktycznie przecież zajmowali się lecznictwem samodzielnie, chociaż w ograniczonych rozmiarach. Ogólny zresztą zakaz zajmowania się przez felczerów leczeniem oraz zapisywaniem lekarstw nie miał specjalnej sankcji karnej.

Za przekroczenia tego zakazu felczer odpowiadał na ogólnych zasadach. Wobec tego, że kodeks karny rosyjski nie znał przestępstwa leczenia bez upoważnienia prawnego (co ma np. kodeks austriacki), ów ogólny zakaz zajmowania się przez felczerów lecznictwem miał raczej to znaczenie, że Państwo nie dawało felczerowi formalnego prawa i aprobaty do leczenia.

Jeżeli więc w zaświadczeniach wydawanych przez Zarządy gubernjalne na wolną praktykę felczerską, znajduje się tu i owdzie zastrzeżenie, że felczerowi nie wolno samodzielnie leczyć i zapisywać lekarstw to było stwierdzenie tego, czemu wogóle żadnemu felczerowi formalnie nie wolno się było zajmować, i z takiego zastrzeżenia nie można wnioskować, iż dany felczer nie był t. zw. felczerem o pełni praw.

• Przepisy rosyjskie odróżniały bowiem felczerów o pełni praw i felczerów z prawami ograniczonymi mógł wykonywać czynności tylko w szpitalach na zlecenie pod kierownictwem i odpowiedzialnością lekarza, który decydował też o zakresie odnośnych czynności.

Ci felczerzy byli więc w istocie pielęgniarkami, a jedynie felczerzy o pełni praw do których w b. Królestwie Polskim zaliczeni byli tylko starsi felczerzy w rozumieniu Ustawy z dnia 23/IV 1842 r. mogli wykonywać czynności felczerskie wymieniane na wstępie niniejszego i ci też nabyli prawa, określone i poniekąd unormowane ustawą polską z dnia 1 lipca 1921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich (Dz. Urz. R. P. Nr. 64/21 poz. 396).

Pod tym kątem widzenia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Państwowa Służba Zdrowia) poleca badać przedstawiane przy rejestracji świadectwa i wydać zarządzenia odnośnie felczerów, których świadectwa przy niniejszym się zwraca, zaznaczając ponownie, że felczer, który na terenie b. Królestwa Polskiego nabył tytuł „starszego felczera” winien być temsamem uważany za felczera o pełni praw, bez względu na jakiegokolwiek zastrzeżenia wyszczególnione w świadectwie, co do leczenia i zapisywania lekarstw i za

uprawnionego do wykonywania czynności felczerskich w myśl Ustawy polskiej z dnia 1 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 64) 21 poz. 396.

Za Ministra (—) *Adamski*
Dyrektor Departamentu Hygjeny.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU.

PROTOKUL OGÓLNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA FELCZERÓW W RADOMIU.

Dnia 27 Marca odbyło się ogólne roczne zebranie Towarzystwa Felczerów w Radomiu, z następującym porządkiem dziennym.

1) Otwarcie zebrania. 2) Wybór przewodniczącego assesorów i sekretarza. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1923. 5) Przyjmowanie nowych członków. 6) „Przegląd Felczerski”. 7) Wolne wnioski i 8) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Zebranie zagałł prezes W. Wolski, który proponuje zebrany m na przewodniczącego zebrania kol. F. Pudzianowskiego; co też zebrani oklaskami przyjęli.

Kol Pudzianowski dziękując za wybór, zaprasza na assesorów, kol. A. Nadla i M. Szteca, na sekretarza zaś A. Finkelstejna. Ze sprawozdania kasowego odczytanego przez skarbnika A. Lewina wynika że w kasie na dzień 1-go kwietnia zostało saldo 108,533,403—marek.

Wobec nieobecności sekretarza, sprawozdanie z działalności Zarządu składa kol. A Finkelstein. Ze sprawozdania wynika, że działalność Tow. Felczerów w Radomiu, rozciąga się na 5 powiatów ziemi Radomskiej, albowiem powiaty Opoczyński i Konecki mają swój związek. Pomimo kilkuletniej agitacji, nie udało się zwerbować wszystkich felczerów tak, że obecne T-wo Felczerów w Radomiu liczy 57 członków. Zainteresowanie się swoim stowarzyszeniem było też małe, co się wyraża nie uczęszczaniem zbyt niemi na zebrania, niepłaceniem składek i-t. d. tak dalece, że ciągły brak got5wki, utrudniał Zarządowi jego pracę i nieraz wydatki z własnej kieszeni musiał pokrywać.

W roku ubiegłym, zarząd miał wiele trudności do zwalczania, szczególnie od czasu powstania w Radomiu Kasy chorych, która zaraz na początku jej powstania, w ogłoszeniu rozplakatowanym po mieście, postawiła felczerów w rzędzie znachorów, babek i t. p.

Należyta odprawę i oświetlenie, Zarząd umieścił w piśmie miejscowym „Słowie“, w Nr. 56 Nr. 62 1923 r. z miesiąca Marca.

Obecnie stosunek felczerów do Kasy Chorych, zmienił się nieco na lepsze, warunki płacy i pracy są obecnie nieco możliwsze, ale wogóle, udział felczerów w Kasie Chorych w Radomiu jest tak znikomy, jak nigdzie. Pod koniec roku sprawozdawczego, spotkała Zarząd nowa niespodzianka, bo oto w ostatnich dniach czynniki miarodajne zawiadomiły niektórych członków naszego T-wa, że uzyskane przez nich uprawnienia do praktyki są zakwestjonowane i to jeszcze na zasadzie właśnie Ustawy z dnia 1 Lipca 1921 r

Zarząd w tej sprawie zapoczątkował działanie, o wynikach jeszcze teraz nie można nic powiedzieć.

Zebrani wysłuchawszy sprawozdanie, wyrazili byłemu Zarządowi swe uznanie i przyjęli następujące rezolucje:

1) Celem poprawy bytu felczerów, pożądanem jest, jaknajszybsze utworzenie się Centralnego Związku Felczerów z siedzibą w Warszawie.

2) Wszelkimi siłami niedopuszczyć do interpretowania Ustawy z dnia 1 Lipca 1921 r. na niekorzyść felczerów.

3) Żądać by w jaknajszybszym czasie, została przez Sejm przeprowadzona nowela do ustawy o Kasach Chorych, zapewniająca felczerom udział w nich.

4) I by wszyscy felczerzy ziemi Radomskiej, obowiązkowo należeli do swego Związku, prenumerowali „Przegląd Felczerski“, uczęszczali na zebrania, płacili regularnie składki i wogóle przyczynili się do rozwoju swego Związku. Następnie przyjęto 2-ch nowych członków Staniewskiego Walentego i Józefa Borowca z Tarłowa.

W sprawie „Przeglądu Felczerskiego“, Zarząd rozesał odezwę, do członków prowincjonalnych, z apelem prenumerowania jedynego naszego organu, tej jedynej dotychczasowej naszej placówki stojącej w obronie naszego honoru i bytu, zobowiązał wszystkich członków miejscowych, do prenumeraty „Przeglądu“.

Na wniosek kol. A. Finkelsteina zebranie uchwaliło wyasygnować z kasy na fundusz prasowy „Przeglądu Felczerskiego“ 25,000,000 mk. Po przerwie, przystąpiono do wyborów. Do obliczenia głosów zostali zaproszeni koledzy Wolnicki Edward i Mendelson Herman.

Wynik wyborów był następujący.

Do Zarządu.

Prezes 1) Wolski Władysław 22 głosy.

Zastępca 2) Trejdas Eljasz 22 głosy.

Sekretarz 4) Finkelstein Abram 21 głosów.

Skarbnik 4) Lewin Abram 21 głosów.

Członkowie Zarządu:

5) Sztec Marcelli 21 głosów.

6) Moszkowicz Abram 16 głosów.

7) Finkelstein Mojer 18 głosów.

8) Griastein Chaim 16 głosów.

9) Dąbek Henryk 12 głosów.

Do Komisji Rewizyjnej.

1) Segal Dawid 15 głosów.

2) Cymerman Samuel 14 głosów.

3) Zgrzeborski Stefan 13 głosów.

Po wyborach, przewodniczący kol. Pudzianowski, dziękując zebranyim za ich liczny udział i rzeczową dyskusję, wobec wyczerpania porządku dziennego, zebranie rozwiązuje. Przewodniczący (—) F. Pudzianowski, Sekretarz (—) A. Finkelstein Assesorowie (—) A. Nadel (—) M. Sztec.

Od Red. Dziękując Sz. Kolegom z Radomia za poparcie naszego pisma, śpieszmy powiadomić iż związek warszawski występuje do sejmu z propozycją uwzględnienia felczerów w projektowanej noweli o kasach chorych i komunikujemy że dalsze wydawanie pisma bez wydatniejszej pomocy ze strony kolegow nie da się pomyśleć.

SŁOWA ZACHĘTY.

Rzadko nasza redakcja miewa takie chwile przyjemności jaką jej sprawił list Kol. Tyka z N. Miasta. Przytaczamy go dosłownie.

„W ogóle ostatni“.

Straszne to słowo wywarło na mnie wrażenie jak na skazanego, któremu sędzia przeczytał wyrok skazujący go na śmierć. O! nie koledzy nie możemy pozwolić na to ażeby jedyne nasze pismo upadło, za wielką byłaby to hańba dla nas. Powtarzam nieśmiertelne słowo zacnego Kol. Wągrowskiego „Przegląd Felczerski“ istnieć musi!..

W tym celu przyłączam się do propozycji Kol. Kurkowskiego i zapisuję się do listy protektorów „Przeglądu Felczerskiego“ przesyłając jednocześnie na ten cel 20 milionów mk. Mam nadzieję, iż za przykładem pójdą inni koledzy.

S. Tyk.

P. S. Słowa zachęty otrzymaliśmy również od kol. Jakimińskiego Bronisława wraz z listą składek którą kwitujemy na oddzielnem miejscu.

GŁOS Z LUBLINA.

Otrzymaliśmy list od Sz. Kolegi Jakimińskiego z prośbą o umieszczenie takowego w „Przeglądzie“. Listu tego z braku miejsca nie możemy podać do wiadomości Sz. Kolegów. Kol. J. komunikuje między innymi iż od czasu śmierci ś. p. Kol. Marczyńskiego starszego Zgromadzenia Felczarów w Lublinie, zgromadzenie to zachowuje się biernie względem spraw zaradczych.

Żywimy nadzieję iż koledzy z Lubelskiego właśnie w tych ciężkich dla felczarów czasach zrozumieją, iż bez organizacji istnieć nie można i wkrótce otrzymamy wiadomość o założeniu związku. A więc czekamy!

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Kol. Jakimiński 10 mlj., Księżycy 5 mlj., Kownacki 5 mlj., Niedzielski 5 mlj., Tyk 20 mlj., Grzmila 16 mlj. 400 tys., Związek Łódzki 52 mlj., Towarzystwo F-rów w Radomiu 25 mlj., Kazimierski 1 mlj., Święcki 1 złoty (1.800.000), Kraszewski 3 mlj., Jakimiński 2 mlj., Księżycy 2 mlj., Kurcbar 5 mlj., Frydrych 4 mlj., Wilner 2 mlj. 800 tys., Golha 6 mlj. 400 tys., Zandaworski 5 mlj., z Tomaszowa Rawskiego Kol. Lubszaner 10 mlj. Lenerski 5 mlj., Właszczyk 5 mlj., Mitulajn 5 mlj., Droszczyński 5 mlj., Wajskopf 5 mlj., Berezowski 5 mlj., N. N. 10 mlj.

SPROSTOWANIE.

Do poprzedniego numeru wkradła się przykra pomyłka. Mianowicie poprzedni numer został wydrukowany jako 2 i 3 za miesiąc luty i marzec, a nie jako drugi za miesiąc kwiecień, jak zostało wydrukowane. *Redakcja.*

Komitet Redakcyjny:

R. BIERNACKI, ST. GALUBA, A. KRAWCZYK, S. LANGFIER,
M. ROSIAK i ST. PŁOSKI.

Redaktor odpowiedzialny: A. Kurkowski, Wydawca: Związek Felczarów m. st. Warszawy i okolic.